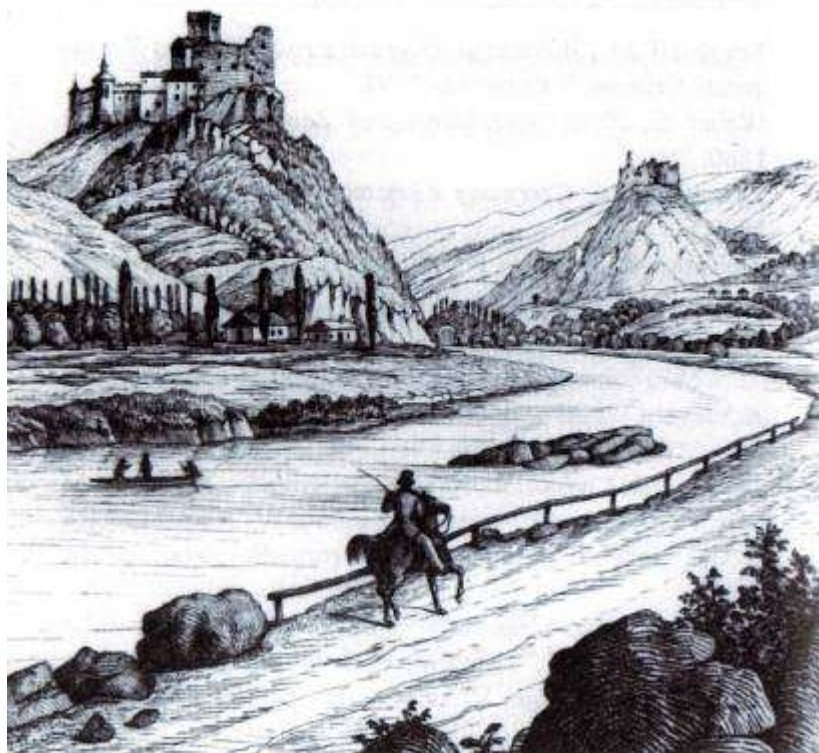


Niedzica – zamek na granicy



Widok zamków Dunajec i Czorsztyn w dolinie Dunajca, 1860 r. Rys. B Stęczyński

Sądectwo tysiącami wątkami powiązana jest z Węgrami. I to nie tylko z tego względu, iż po I wojnie światowej 14 miejscowości (o obszarze 519 km kw. i z ludnością liczącą 23.700 mieszkańców) zostało przyłączonych do Rzeczypospolitej. Zamieszkiwała te tereny ludność rdzennie polska; to byli sądeccy górale. W roku 1920 przedmiotem sporu między Polską a Czechosłowacją była przynależność terytorialna Górnej Orawy. Węgierski historyk Adorján Divéky (Dolni Kubin, 1880 – Budapeszt 1965) podjął zobowiązanie w sprawie Polski. Zainicjował niezwykle aktywną działalność dyplomatyczną, by północna część Spiszu i Orawy znalazły się w granicach Polski. Od 1 września 1939 roku te tereny weszły w skład Tisowskiej Słowacji. Po II wojnie światowej na powrót te ziemie graniczne wróciły do Rzeczypospolitej; wraz z zamkiem Dunajec w Niedzicy.

Czego dowiadujemy się o Niedzicy z Leksykonu Pallas, wadanego w Budapeszcie z roku 1896 . Nie wszystkie informacje są dokładne. Ale możemy tam wyczytać, że miejscowość ma 1250 mieszkańców, których głównym zajęciem jest wyrób filcu. Znajdują się tu poczta i kasa oszczędnościowa, a także tartak wodny.

Spójrzmy jednak na historię po kolei, chronologicznie.

Data wybudowania zamku w Niedzicy (podobnie jak zamku w Czorsztynie) dokładnie nie jest znana. Obydwie budowle powstały na szlaku handlowym prowadzącym z Węgier do Polski. Zostały posadowione na granicy dwóch państw, którą to granicę Węgrzy i Polacy ustanowili na przełomie XIII i XIV wieku.

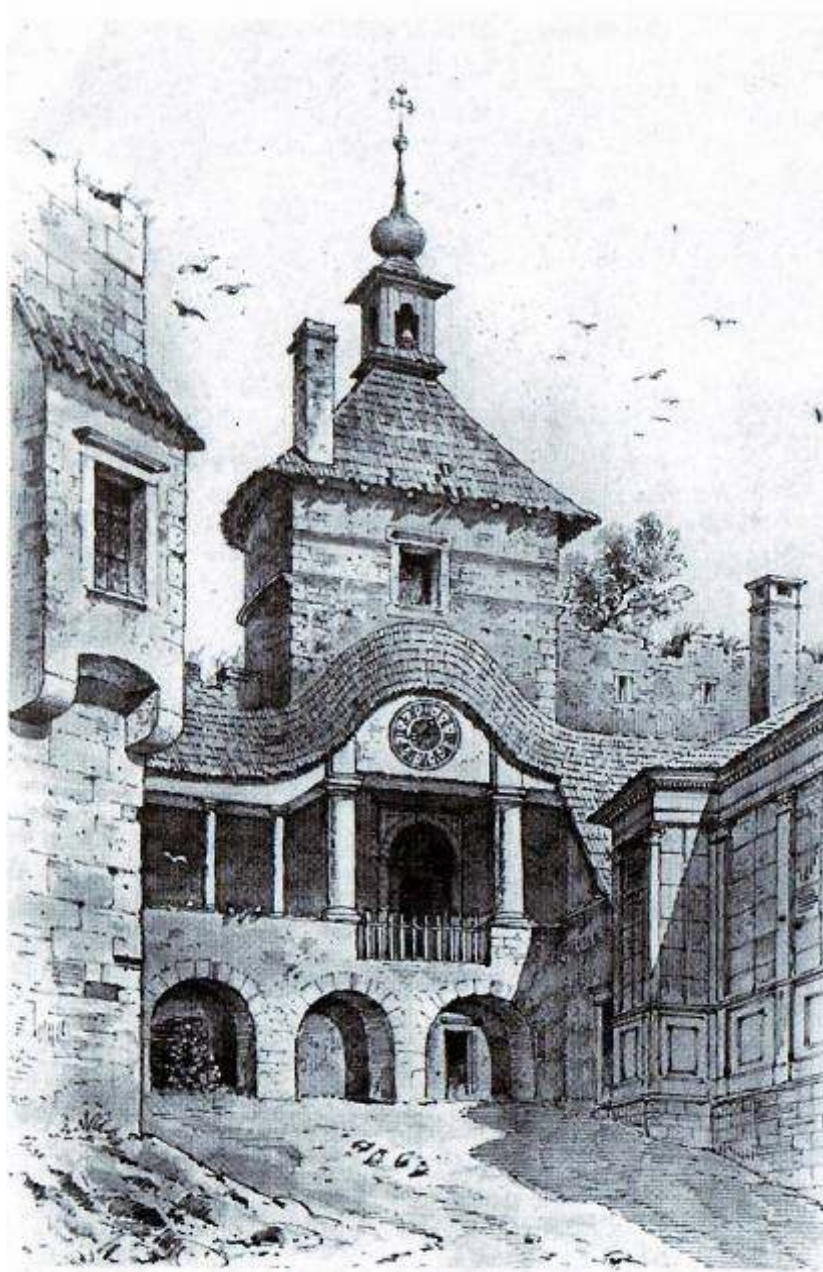


Ferdinánd baron palocsay-Horváth wita polskich gości. Rys. A. Schouppł, 1867 r.

Czorsztyń został wzniesiony prawdopodobnie w XIII wieku na polecenie Św. Kingi żony Bolesława Wstydlwego – fundatorki m.in. klasztoru Klarysek w Starym Sączu. Miał pełnić rolę twierdzy obronnej, ale przede wszystkim stanowić zaplecze dla celników. Taką samą rolę odgrywał zamek w Niedzicy po „węgierskiej stronie”. W Czorsztyń w XIV i XV wieku przeplatała się nieustannie historia Polski i Węgier. W 1370 roku Ludwik Węgierski, a w roku 1384 jego córka Święta Jadwiga zatrzymywali się na zamku udając się z orszakami koronacyjnymi do Krakowa. Jadący na własną koronację na Węgry – w roku 1444 – Władysław Warneńczyk dwa dni zabawił w Czorsztyń. Losy obu zamków spleli dwaj władcy: Zygmunt Luksemburski i Władysław Jagiełło. Zawarli bowiem kontrakt dotyczący Ziemi Spiskiej. Na zamku w Niedzicy za kilkanaście spiskich miast oraz 3 zamki, wypłacono pieniądze władcy węgierskiemu (37.000 kop). Pożyczka miała zostać zwrócona na zamku w Czorsztyń, lub w Niedzicy. Luksemburczyk z umowy nigdy się nie wywiązał i tereny te aż do roku 1772, czyli do pierwszego rozbioru, pozostawały w granicach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

W latach 1734 – 1736 Teodor Lubomirski wezwał do Polski kozaków. Ci prawie całkowicie zrujnowali zamek czorsztyński. Dzieła dewastacji dokończył pożar, który wybuchł po uderzeniu pioruna.

Z zamkiem w Niedzicy historia obeszła się łagodniej. W roku 1308 za zasługi dla króla węgierskiego Karola Roberta Andegaweńskiego zamek otrzymał we władanie Kokosz Berzeviczy. To słynna i zamożna rodzina. Władcy m.in. Plavec (Palocsa), Starej Lubovli (Ólublo) oraz zamku Orawskiego (Árva vára). Władali tam dzięki królom węgierskim: Andrásowi II i Béli IV. W roku 1320 Niedzica przeszła w ręce Drugethów (na Węgrzech żyjąca, włoska rodzina z pochodzenia francuskiego). Po 16 latach znów stała się własnością króla Węgier. Ale już w 1347 powraca do rodziny Berzeviczych na najbliższe 125 lat. W XV wieku zamek przejmuje rodzina Zápolya (Szapolyai). Od roku 1507 krótko panują tu Horváthowie.



Dziedziniec zamku dolnego z widokiem na kaplicę. Rys. Viktor Myskovszky, 1887

W roku 1528 János Zápolya podarowuje zamek żupanowi, polskiemu dyplomacie Hieronimowi Łaskiemu. Ubożejąca rodzina Łaskich pozbywa się daru. Sprzedaje zamek Jánosowi Horváthowi z rodu palocsai. Zatem zamek znów zmienia właściciela. Syn Jánosa, György rozpoczyna gruntowną rekonstrukcję i przebudowę zamku. Węgierski historyk Samu Weber pisze w 1893 roku: *„Jerzy w tych latach mógł być Krezusem okolicy. Miał bardzo dużo*

pieniędzy, to potwierdzają prace w Niedzicy. Prawdą jest przysłowie potentes potenter agunt” (potężni potężnie działają).

Niedzica otrzymuje nową bramę, wzniesiono okragłe baszty, dobudowano komnaty mieszkalne. György Horváth nad wejściem umieścił ozdobną tablicę z łacińską inskrypcją: *Georgius Horwat in Palocza, Dunagecz et Landek Dominus ac Haeres hoc castrum virtute sua aquisivit ex ornavit, ampliavit, anno Domini MDCL.* (po polsku: Jerzy Horváth, pan i właściciel na Palocsi, Dunajcu i Lendaku, zamek ten sumptem swoim uzbroił, odobił i powiększył Roku Pańskiego 1601.)

György zmarł w 1617 roku. Dziedzicem został jego syn István. Z okresu jego panowania pochodzi napis na jednej ze ścian : *S.P.D.P. ANNO 1641 Stephanus Palocsai de Palocsa* roku 1641.

W roku 1670 Niedzica znów zmienia właściciela. Horváthowie sprzedali zamek włoskiej rodzinie Giovanellich. Ten włoski ród aktywnie wspierał kontrreformację i grosza nie żałował. Pomagał austriackiemu cesarzowi i węgierskiemu królowi Leopoldowi I z Habsburgów w wojnie z Turkami. Zwaśnione z Habsburgami wojska Imre Tököly’ego nałożyły na Giovanellich kontrybucję. Imre Tököly to węgierski magnat, polityk i przywódca powstania antyhabsburskiego, zwanego powstaniem kuruców (przywódca tego powstania był książę Ferenc (Franciszek) Rákóczi). W 1683 roku Tököly zdobył zamek, a Sylwester Giovanelli został uwięziony w Koszycach. Został zwolniony po wpłaceniu wielkiego okupu. Giovanelli zamieszkał w Krakowie i tam zmarł w roku 1685. Ostatnim władcą z Giovanellich był Jan, wnuk Sylwestra. Żył w latach 1720 – 1776. Zamieszkiwał w Łapszach Niżnych, a spoczął w Niedzicy.

Po wygaśnięciu rodu Giovanellich Niedzica znów znalazła się w rękach rodziny palocsai Horváthów. Kiedy ich zamek w Plawcu (Palocsa) zniszczył pożar, zdecydowali o przenosinach do Niedzicy. Jak pisze Weber – András Horváth znalazł Niedzicę zupełnie zrujnowaną. Zatem rozpoczął odbudowę i

przebudowę. Zachowane zostały średniowieczne mury, ale wewnątrz przybrało nową formę.



Zamek Dunajec i Czorsztyn dziś (Niedzica Zamek Poland Photos)

Baron András Horváth był władcą nie tylko ekscentrycznym, ale i niezwykle oryginalnym. Takich panów można było znaleźć na Węgrzech tylko przed 1848 rokiem. Niedzica słynęła w owych czasach z niezwyklej wprost gościnności. A goście balowali nie tylko „do białego rana”, ale praktycznie nieustająco. Nawet, jeśli nie znalazło się dość biesiadników, to i tak kuchnia gotowała na 12 osób. A majordomus miał za zadanie zapelnienie miejsc przy stole. Jeżeli nie udało się zaprosić gości po dobroci, to ... używano siły. I nie była to siła perswazji! Czasem wprost chwymano i porywano wędrowców. Mogli być radzi, jeśli udało im się uciec przed brutalną gościnnością pana zamku. Ale okoliczna szlachta chętnie – i z dobrej woli – udawała się z wizytą do barona. Jeżeli ktoś podczas uczty mógł duszkiem wypić wino z olbrzymiego pucharu, zostawał członkiem stowarzyszenia Bibotenopontana. Niewielu udało się sprostać wyzwaniu. Ale jeden z biesiadników, o którym wspominają kroniki,

znakomicie sobie poradził. To Ede Zsedényi – polityk, parlamentarzysta, inspektor okręgu diecezji ewangelickiej.

Pewnego razu młody urzędnik wyższego szczebla ożenił się. Podczas uczty weselnej do biesiadników zajechał kurier barona. Oświadczył, iż pan młody ma natychmiast stawić się na zamku w sprawie nie cierpiącej zwłoki. Nie miał wyjścia. Wprost od weselnego stołu pognął co sił do barona. I cóż ujrzał? Nie było żadnych ważnych spraw. Była za to wielka zabawa na dworze. Młody małżonek zamku jednak nie mógł opuścić, bowiem konie zostały zawarte w stajni a koła od bryczki ... odkrecono. Udało mu się czmychnąć dopiero na trzeci dzień. I pędem udał się do młodej, stęsknionej żony.

Jedną z zabaw udało się zrekonstruować dzięki przekazom z epoki. Goście barona Andrása przybyli pod zamek na łódkach i czółnach. Panie i panowie ze śmiechem wdrapywali się na zamkowe wzgórze. Na szczycie czekały na nich suto zastawione stoły ze wspaniałymi potrawami i doskonałymi trunkami. Ale posłuchajmy kronikarza: *„Na uroczystości z okazji przebudowy zamku 21 stycznia 1823 roku dwustu gości bawiło się przez 3 dni i nocę. Po trzech dniach biesiadowania goście zebrali się w największej sali zamku, by pożegnać się z właścicielem. Wtedy baron nakazał zamknąć bramy. Powiedział, iż starym zwyczajem nowi goście nie mogą opuścić zamku, dopóki ... nie zostaną potraktowani łopata! I nikt nie mógł się od tego obowiązku wymigać Każda dama i każdy kawaler stawali pośrodku sali i otrzymywali po trzy uderzenia łopata w to miejsce, gdzie plecy tracą swą szlachetną nazwę. A wszystko po to, by dobrze zapamiętali te wesole dni spędzone w Niedzicy. A przez trzy dni spożyli 5 i pół beczki wermutu, jedną małą beczkę wina, pół beczki wina domowego i 130 butelek ponczu.”* Tyle wypili możni. Ile wypić słuźba, kronikarz milczy. A takich zabaw w niedzickim zamku było całe mnóstwo.

Baron András zmarł bezpotomnie. Zamek odziedziczył jego brat Ferdinánd wraz z żoną Alojzą Nagy z rodu alsószomolányi. Spadkobiercami były także dzieci tej pary: Kornélia i Sándor. Za panowania na zamku

Ferdinánda wprowadzono nową atrakcję – spływ Dunajcem. A ta atrakcja do dziś cieszy turystów.



Zamek Dunajec i Czorsztyń dziś (Niedzica Zamek Poland Photos)

Na wzgórzu zamkowym nieustająco balowano, a w lochach pokutowali rabusie i zbójnicy. Baron Ferdinánd – jak czytamy w księdze zgonów „*nasz hojny i religijny patron* „, zmarł 8 lipca 1843 roku w Brukseli. Był w drodze z Francji do domu. Został pochowany w Plawcu.

Niedzicką panią została jego córka Kornélia, która wyszła za mąż za Eleka alapi Salamon. Kolejni dziedzice zamku to ich syn Tvardar oraz wnuk Géza. Żoną Gézy została hrabina Ilona Bethlen. Źródła podają, że owych czasach zamek był niesłychanie elegancką i wytworną rezydencją.

Po I wojnie światowej rodzina pozostała w Niedzicy. Żyła tam owdowiała Ilona wraz ze swoimi dziećmi: Gézą, Istvánem, Margit i Évą. Znaczna część włości została włączona do Czechosłowacji.

Podczas II wojny światowej hrabina Ilona ukrywała przed Niemcami polskich oficerów.

Rodzina opuściła Niedzicę w 1943 roku. Do niedzickiego zamku w roku 1945 wkroczyła Armia Czerwona. Rezydencja została całkowicie zniszczona i rozgrabiona. Dwóch pracowników Referatu Kultury i Sztuki w Starostwie

Powiatowym Nowotarskim – Mieczysław Bieszcznina oraz Józef Kamiński zostało oddelegowanych do Niedzicy. Kamiński pisze w sprawozdaniu: *„Dnia 7. września 1945 roku wyjechałem służbowo do Niedzicy celem zabezpieczenia zabytków. Donoszę że zamek Niedzica jest kompletnie zniszczony przez wojska sowieckie i ludność cywilną, która rozgrabiła w barbarzyński sposób całe mienie. Zabytkowy kredens, ofiarowany przez papieża Urbana VII Salamonom właścicielom zamku, ocalał, choć częściowo jest zniszczony. Bezcenny ten zabytek znajduje się w domu ludowym w Niedzicy. Według informacji zarządcy zamku ob. Szlegela, mają się dwa bardzo wartościowe obrazy olejne pt. „Żyd” i „Dziewczyna z wiankiem kwiatów” znajdować u ks. słowackiego w Niedzicy. Tamże ksiądz podobno zabrał z zamku Niedzickiego sprzęt liturgiczny.”* W końcu Józef Kamiński odnalazł część zamkowego wyposażenia i przewiózł je do Nowego Targu.

Rodzina alapi Salamonów po wojnie zamieszkała w Budapeszcie, ale potem została ze stolicy przesiedlona na prowincję. Ilona zmarła w 1964 roku. Syn przewiózł jej ciało do Niedzicy i pochował w rodzinnym grobowcu Salamonów.

Córka hrabiny Margit wyszła za mąż za barona Zsigmonda Kende. Obydwoje odwiedzili Niedzicę w 1987 roku. Po śmierci małżonka Margit wraz z synami znów zawitała w progi niedzickiego zamku. Był rok 1995.

Mężem drugiej córki – Évy został hrabia Lászlo Teleki. (To nazwisko jest Polakom bardzo dobrze znane. Premier Węgier hrabia Pál Teleki w roku 1939 otworzył dla polskich uciekinierów węgierską granicę). Komunistyczne władze w roku 1945 osadziły Telekiego w budapeszteńskim więzieniu. Éva zapadła na gruźlicę. Czerwony Krzyż wywiózł dzieci na Zachód. Lászlo Teleki dopiero w 1956 roku opuścił więzienie, Éva odzyskała zdrowie. Postanowili spotkać się z dziećmi. Nie chcieli, by przyjechały one na Węgry z obawy, że prawdopodobnie nie będą mogły już kraju opuścić. Sami nie mogli otrzymać paszportów. Zdecydowali więc, że spotkanie odbędzie się w Polsce. Postanowili

im pomóc przyjaciele z Niedzicy – państwo Drohojowscy. Jan Zamoyski, pracownik Swiss Air, przywiózł dzieci do Warszawy. Spotkanie miało się odbyć w domu Zamoyskich 9 października 1962 roku. Tam dzieci miały zobaczyć się z rodzicami po 10 – letniej rozłące. Ale los chciał inaczej... Pod Piotrkowem wydarzyła się katastrofa – zderzyły się dwa pociągi. Jednym z nich podróżowali państwo Teleki. Było bardzo wielu zabitych i rannych. Wśród ofiar znalazło się także małżeństwo Telekich. Dzieci powróciły do Szwajcarii, gdzie potem założyły rodziny. Często odwiedzają Niedzicę. Czasem przyjeżdżają też na Węgry.

Dalsze losy rodziny nie są już tematem mego wystąpienia. Podobnie jak różne podania i legendy; jak te o Białej Damie, Brunhildzie, Bogusławie Łysym czy skarbie Inków.

Dziś Niedzica jest miejscem chętnie odwiedzanym przez turystów. Zachwycają: cały zespół zamkowy, piękne komnaty, a nawet ciemne lochy. Można powiedzieć, że zamek Dunajec w Niedzicy znajduje się obecnie w bardzo dobrych rękach. Zajmują się nim ludzie, którzy zarówno cenią historię, jak i są znawcami sztuki. Zespołowi patronuje Stowarzyszenie Historyków Sztuki.

Wykład na konferencji V4. Uniw. Jana Pawła II. w Krakowie, 15. XI. 2017